Dnia 1 czerwca.

Z AUGUSTOWSKIEGO. — Z raportu Naczelnika sił zbrojnych w Województwie Augustowskiém, pułkownika Andruszkiewicza:

,,Po bitwie pod Sapieżyszkami (w leśnictwie Gryszkobuda) w d. 9 kwietnia pomaszerowałem w powiat Sejneński. W d. 18 kwietnia stanąłem na nocleg pod osadą leśną Giedzie w leśnictwie Hańcza powiecie Augustowskim, a nazajutrz o godzinie 11½ w południe pikieta konna doniosła mi o zbliżaniu się moskali do osady Giedzie. Wyruszyłem więc naprzód z swym oddziałem do samej osady i czekałem w pewnym szyku na nieprzyjaciela. Wkrótce potem 4 roty moskiewskiéj piechoty, rozsypane w tyralierkę, z po za drzew dały ognia do nas; kawalerya moskiewska cofnęła się w tył, tym sposobem kosynierzy działać nie mogli. Moi strzelcy przez godzin dwie utrzymywali ciągły ogień, przewaga tylko moskiewskich sztucerów nad bronią myśliwską, nie dozwoliła mi zupełnego zwycięztwa; jednakże po uwiezieniu wszystkich bagaży, zmusiłem moskali do odwrotu. Ze strony moskali zabitych 36, rannych 40. Ja straciłem dwóch walecznych kapitanów, mianowicie dowódcę strzelców Górskiego i dowódcę kosynierów Iwaszkiewicza, oraz dzielnego żołnierza Racisa. rannych zaś 3ciu. Nadmienić także muszę, że moskwa nie przestaje na każdém miejscu dopuszczać się barbarzyńskich okrucieństw i gwałtów. Strzelec miejscowy, Gorlewski, za to, że dostarczył do obozu siana, porwany przed swoją chałupą przez moskali, z początku kolbami zbity, a następnie bagnetami zamordowany i obdarty został; całe ciało pokryte ranami, nie dozwalało rozpoznać postaci człowieka. Chałupę zupełnie zrabowano W d. 23 kwietnia stanąłem nieopodal wsi Bańinka i Czarnego Brodu. Pikieta moja, postawiona na przywązkiéj dróżce, zawiadomiła mnie o ukazaniu się kozaków i natychmiastowym ich odwrocie. Stanęliśmy natychmiast pod bronią. Sześciu moich ochotników poczęło dawać ognia do moskiewskiéj awangardy, przed którym setka kozaków cofnęła się. Lecz moskiewska piechota w liczbie 4ch kompanij, szczupły mój oddział oskrzydliła z trzech stron. Strzelcy moi w liczbie 20, przez godzinę wstrzymywali nieprzyjaciela; kosynierów użyć nie mogłem, zmuszony przeto byłem, przed tak przeważną siłą zrejterować, utraciwszy nieco bagaży. W rezultacie okazało się zabitych moskali 24ch, rannych 15stu. Z naszéj strony zabitych 3ch: kapitan dowódca kosynierów Gaube, feldfebel Borzysławski i furyer Jaworski; rannych 3ch. Nadto ex-podleśny Damski, przybyły do obozu z bagażami, zamordowany został przez moskali 28 ranami, zadanemi bagnetem. Okrucieństwa moskiewskie oburzają wszystkie uczucia ludzkie. Rannych dobijają bez żadnéj litości, zabitych już kłują jeszcze bagnetami. Kapitan dowódca strzelców Michał Pilichowski, był ranny w nogę; gdy ucieczką ratować się nie mógł, napadnięty przez moskali, odebrał, oprócz razów kolbą, 18 pchnięć bagnetem i zaledwie przez moskiewskiego oficera od śmierci ocalony został.”

Pułkownik Ramotowski, dowódca oddziału Łomżyńskiego, mając oddział z 260 ludzi złożony, stoczył 19go kwietnia potyczkę w lasach Augustowskich pod Jastrzębną. Siły moskiewskie wynosiły: batalion strzelców pieszych, szwadron ułanów i jedna armata. Piechota moskiewska, rozsypawszy się w łańcuch tyralierów, starała się prawém i lewém skrzydłem okolić naszych. Armata stała na kroków 200 po za piechotą i dwa razy kartaczami dała ognia do lasu, nie uszkodziwszy nikogo z naszych. Konnica stała na drodze marszowéj o 1,000 kroków za armatą; po krótkim boju straciliśmy 2ch zabitych i 2ch rannych. Moskali padło 14stu żołnierzy i 1 oficer ranny.

Z PŁOCKIEGO.—Z raportu majora Mystkowskiego, dowódcy oddziału Ostrołęckiego. —,,Dowiedziawszy się w d. 4 maja, że z Ostrołęki do Ostrowia, pod dowództwem kapitana Rymarzewskiego i Puchały-Cywińskiego, wyszła jedna moskiewska kompania i 80 koni kawaleryi, urządziłem około Komorowa zasadzkę. Jakoż około godziny 2éj w nocy nadszedł moskiewski oddział, który naprzód przez strzelców powitany wzdłuż linii rzęsistym ogniem, rzucił się natychmiast na drugą stronę szossy w gęsty las i zaczął się odstrzeliwać, ale party nasępnie przez kosynierów, rozsypał się i uciekł w największym nieporządku. Walka trwała przez godzinę. Moskwa straciła 31 żołnierzy i podoficerów w zabitych, tudzież 2ch oficerów i 6ciu żołnierzy rannych, których zabraliśmy z sobą, udzieliwszy im pomocy lekarskiéj, niemniéj 4ch wziętych do niewoli. Zabraliśmy co się dało znaléźć w nocy: 15 sztucerów, 6 par pistoletów i 6 pałaszy, 3 rewolwery, 5 koni i bagaże z 3ma furmankami, 3 duże kotły, tudzież po wóz i wiele różnych drobnych materyałów. Za nadejściem dnia, włościanie poznosili do obozu dużą jeszcze ilość broni, porzuconéj przez Moskali w lesie i w polu. Ujęty także został major żandarmeryi Denisewicz. Z naszéj strony jest 6ciu zabitych i 14stu rannych. Z ran umarł porucznik Adam Pisarzewski z Karniewa, odważny i dzielny młodzieniec, powszechnie kochany w obozie. W bitwie téj odznaczyły się szczególniéj 4 i 12 sekcya 2go batalionu strzelców, pod dowództwem śmiałego kapitana Władysława Ostaszewskiego, z któréj podoficer Łazowski mianowany został oficerem. Śmiało i dobrze prowadzili do boju żołnierzy: Karol Frycze, Leopold Płuciński, Jan Podbielski, Bronisław Deskur.”—Za to zwycięztwo, major Mystkowski przez Rząd Narodowy mianowany został podpułkownikiem.

W Ostrołęckim powiecie, narodowa żandarmerya, przebiegając cały powiat i utrzymując zagrożony przez moskali porządek i bezpieczeństwo publiczne, jak i pilnując przytém, ażeby wola i rozkazy Rządu Narodowego były spełniane, spotkała o 4 wiorsty od Rożana d. 24 kwietnia patrol kozacki i raniła 5ciu kozaków, a 1 zabiła. Tegoż dnia na manowcu w lesie na trakcie do Przasnysza nasza żandarmerya 1go kozaka raniła, 1 zabiła. D. 25 kwietnia pod wsią Kołakami raniła 2ch huzarów. D. 26 kwietnia pod wsią Krzeimy napadła na 30 kozaków prowadzących amunicyę z Przasnysza do Ostrołęki i zabiła 1 oficera i 2ch kozaków, 3ciu raniła, reszta uciekła. D. 30 kwietnia wzięła do niewoli majora weterynarzy, Kontrymowicza.

Młody i pełen poświęcenia obywatel, były uczeń Szkoły Głównéj Warszawskiéj, Felix Rzempołuski z Płońskiego, własnemi siłami zebrał oddział, który liczył 59 ludzi, a w dniu bitwy do 72 dopiero doszedł. Nad tą nie wyćwiczoną, słabo uzbrojoną garstką, objął dowództwo znany już dzielny partyzant Kolbe i stanął obozem w lasach Suterzyńskich powiecie Mławskim. Z czterech stron poszli tam moskale: z Mławy, Ciechanowa, Płońska i Radzanowa i d. 4 maja w liczbie 900 otoczyli 72ch obrońców wolności. Mężnie nasi tak licznemu wrogowi stawili czoło, lecz widząc niepodobieństwo utrzymania daléj walki, przerznęli się przez jedną kolumnę moskiewską, do czego szczególniéj przyczyniła się waleczność kosynierów, którzy kolumnę złamali i podążyli w stronę Radzanowa i nie byli już ścigani daléj przez moskali, z powodu lesistéj oraz błagnistéj miejscowości. Pomimo tak nierównych liczebnie sił, poległo naszych tylko 3ciu, z 6ciu zaś ranionych 2ch następnego dnia umarło, lecz strata ta jest bardzo bolesną, poległ bowiem dowódca Kolbe, Felix Rzempołuski, obywatel Grotuss i 15-letni Ignacy Kuczborski; innych zaś zabitych ciała tak były poranione i zeszpecone przez moskali, że ich rozpoznać nie było podobna. Moskale stracili przeszło 40stu w zabitych i tyleż, albo więcéj w ranionych.

Z PODLASKIEGO.—Podajemy tu kilka wypadków jeszcze z miesiąca marca, nieznanych publiczności. — Pomiędzy pamiętną porażką moskali pod Staninem a nieszczęsną bitwą pod Zielonką, gdzie waleczny pułkownik W. Lewandowski wpadł ranny w ręce moskali, było kilka drobnych utarczek, mianowicie zaś pod Wnętrznem, gdzie padł jeden nasz, a 4ch moskali; następnie Lewandowski alarmował Garwolin, przyczém sprzątnął wartę z 3ciu moskali, ci zaś ranili jednego naszego; nakoniec alarmował moskali w Woli Wodyńskiéj, gdzie stracił 1go, położywszy trupem 3ch moskali. W bitwie pod Zielonką w obronie dzielnego pułkownika padło 18 ludzi, między tymi, pięknem męztwem odznaczający się kapitan Konstantynowicz, Wielhorski oficer, Ptaszyński podoficer strażnik z Biały, Dr Maszadro, były Okręgowy w Organizacyi Narodowéj, bardzo w niéj zasłużony i Zawadzki z Łukowa. Oddział konny Zakrzewskiego Gustawa, odłączywszy się od Lewandowskiego po zaalarmowaniu Garwolina, napadł pod Kobylą Wolą na kozaków, pilnujących naprawiania telegrafów i zabił 8, nie straciwszy ani jednego. Nakoniec w bitwie pod Rudą w Łukowskiém d. 22 marca, ci, którzy wytrwali do końca w boju i padli jako bohaterowie pod ciosami moskali, byli: Karol Łaski oficer z Mysłowa, Stefanowicz rotmistrz, Łaczyński Emil koncercista i Hermanowski szeregowiec.

Oddział powstańców z pod Konstantynowa, zrobiwszy 8 mil drogi marszu, zamierzył uderzyć na kompanię piechoty moskiewskiéj i 25iu kozaków w Międzyrzecu d. 5 maja r. b. Rozdzieliwszy się na 2 kolumny, z których jedna udała się szossą pod dowództwem Krysińskiego, drugą zaś boczną drogą; o godzinie 1éj w nocy obiedwie kolumny zejść się miały przy szpitalu w Międzyrzecu, który moskale zajęli na koszary. Kolumna Krysińskiego przybyła na miejsce na wpół do 1éj i podała 3 sygnały, dla dowiedzenia się, czy druga kolumna już nadciągnęła. Zbudzeni moskale sygnałami, porozstawiali czaty, których przedtém nie było i strzelali do naszych z rowów, lecz spędzeni przez naszych z placu, zaczęli strzelać o okien szpitala, w którym zamknęli się. Powstańcy odpowiedzieli ogniem, od którego zajęła się szopa, a pod dowództwem odważnego Elżanowskiego poszli do szturmu. Pięciu dostało się do samych drzwi, lecz przez moskali zostali odparci. Po 3-godzinnéj strzelaninie, nasi odstąpili od Międzyrzeca, zabrawszy kilka sztucerów i zabiwszy nieprzyjacielowi 8 ludzi, raniwszy zaś 5 żołnierzy. Z naszéj strony legło 8 walecznych, w téj liczbie: Kamiński i Podczaszkiewicz, podporucznicy. Kiedy w odwrocie oddział Krysińskiego dochodził do wsi Dołhy, spotkał tam moskali, nadciągających z Radzynia w sile 2ch kompanij piechoty i znacznéj liczby kozaków, i zajął stanowisko na boku pod lasem. Po krótkiéj utarczce, oddział nasz, straciwszy 7 zabitych i 4 rannych, rozsypał się, a następnie zebrał się w innéj miejscowości. Moskali pod Dołhą padło 21.

W blizkości stacyi kolei żelaznéj ,,Średnica” d. 9 maja, patrol nasz zetknął się z patrolem moskiewskim. Za danym ogniem kozacy pierzchnęli, zostawiwszy 3 ranionych, których jednakże nasi zabrać nie mogli, bo kozaków było kilkanaście koni, naszych zaś tylko 5iu pieszych, musieli zatém myślić o własnéj obronie. Tych 3ch kozaków ranionych, 10 maja pociągiem kolei żelaznéj do Warszawy przywieziono.

Z LUBELSKIEGO.—Oddział powstańców, sformowawszy się w okolicach Bychawy, pod dowództwem Czerwińskiego, manewrując pomiędzy moskalami, stanął we wsi Boby pomiędzy Kraśnikiem a Józefowem (nad Wisłą), gdzie d. 28 kwietnia stoczył potyczkę z moskalami pod dowództwem pułkownika Kwiecińskiego, z któréj, jakkolwiek był zmuszony cofnąć się, z powodu nieporządku, wywołanego przez część oddziału bezbronną, przecież zachowanie się włościan kosynierów, którzy bili się z niezwyczajném męztwem, jako nieodrodni potomkowie Głowackich, nakazuje nam uważać tę bitwę za świetną dla oręża Polskiego. Moskale ataku kosynierów wytrzymać nie mogli i mając 14stu zabitych, przestali niepokoić oddział naszych, którzy stracili 29 walecznych, pochowanych na cmentarzu w Bobach. Z chwałą dla kraju zginęli tu: adjutant dowódcy, Łapiński i 5ciu strzelców. Odznaczyli się męztwem: dowódca kosynierów, Kisielnicki i Przegaliński kosynier.

D. 1 maja o godz. 12. moskale w 700 piechoty i cokolwiek kawaleryi z 2ma armatami, uderzyli na obóz jenerała Antoniego Jeziorańskiego, po za osadą Litkowiec w okolicach Zamchu, nad samym kordonem austryackim. Bój trwał do godz. 5éj wieczorem. Moskale pobici i odparci zostali do Borowych Młynów. Ze strony moskali zabitych i rannych jest 90. Z naszéj strony zabitych 6, rannych 18.

Odbieramy depeszę telegraficzną z Przemyśla 7 maja datowaną:

,,Jeziorański odniósł wczoraj świetne zwycieztwo nad moskalami, ,,których było 4,000 z 6 działami. Moskale uderzyli w lesie Kobylańskim pod Zamchem, na Polaków, z trzech stron, gdzie Jeziorański okopał się i zasieki porobił. Po trzechkrotnym ataku moskale odparci ,,zostali i zupełnie pobici.”

,,Ze strony naszéj poległo 48, ranionych jest 30. Moskale stracili ,,przeszło 300 w zabitych, między tymi jest wielu oficerów. Ranionych ,,zaraz z sobą uprowadzili, dla tego liczba ich nie jest wiadomą. Trzech

ranionych moskali przywieziono do Galicji do Cieszanowa i w tamecznym szpitalu umieszczono. Polacy pogrzebali tak swoich jak i moskali przy granicy galicyjskiej z honorami wojskowemi.«

Bliższe szczegóły o tym boju są następujące: moskale szli na obóz nasz od granicy koło Zamchu, aż do granicy Litkowickiej, z oddziału zaś z Litkowic wysłanego, wysłali oddział strzelców finlandzkich przez granicę austryacką, który posunął się pod samę grandgardy obozu naszego i strzelać począł, a wnet na całéj linji bojowej rozpoczął się ogień; który trwał kilka godzin. Nasi stali nieustraszeni wśród gradu kul, wśród łamiących i walących się pni i gałęzi sosnowych od gęstych pocisków działowych, odpowiadając żwawą tyralierką przez cały czas, na nieprzyjacielski ogień rotowy. Ani jeden z tych moskali, którzy znajdowali się na terytorjum austryackiem żywo nie uszedł, wszyscy legli trupem. Około godziny 12 po świetnym ataku na bagnety, w którym udział brał Jeziorański. wyparto moskali na całej linji bojowej. Około 1éj godziny rozpoczęli atak na nowo, lecz i ten opartym został a o godzinie 3 i pół cofnęli się ku Józefowu i Tomaszowu.— Pomiędzy poległymi naszymi jest waleczny syn Jenerała Waligórskiego, Kazimierz Tyszkiewicz, Kozanecki Major Kosynierów, Tarnowiecki. — Ciężko ranni: Tomasz Winnicki, major Dąbczański, kapitan Sokolnicki, lekarz Stanisławski, porucznik Szubartowski.

W bitwie Lelewela w okolicach Józefowa zginął pomiędzy innymi Gustaw Wasilewski, człowiek bardzo zasłużony w Organizacji Narodowej. W początkach powstania był Komisarzem Rządu Narodowego w Kaliskiem, następnie przeniesiony na Komisarstwo Lubelskie, gdy udał się w interesach powstania do Lwowa, tam był aresztowany przez Austryaków. Po kilku tygodniach uciekł z więzienia i przybył do obozu Lelewela, gdzie znalazł śmierć sławną ginących za Ojczyznę.

Z KUJAW. Junet de Blankenheim 26 Kwietnia, wyparłszy moskali za granicę pruską, pomaszerował w okolice Brdowa, w Ossowskie lasy, gdzie na czele kolumny z 500 ludzi złozonej stoczył d. 29 kwietnia z moskalami zaciętą bitwę; moskale ponieśliby niewątpliwie klęskę, gdyby 2 oddziały powstańcze; w bliskości stojące, mogły były Junet'owi pośpieszyć z pomocą. Junet i jego oddział cudów waleczności dokazywał. Zginął on przy moskiewskich armatach z kosą w ręku; poczem kolumna jego. przez przeważne siły moskiewskie, prowadzone przez jenerała Kostandę była rozproszoną. Moskali zginęła znaczna liczba, my mamy ranionych 50, zabitych 68. W liczbie zabitych, prócz nieodżałowanego Juneta de Blankenheim zginęli: Karol Libelt, syn zasłużonego w Ojczyźnie pisarza, filozofa i polityka. Węsierski, Gastowski, Zygmunt Kessler, Teodor Karpiński i inni. Dnia 26 kwietnia pod Nową wsią zginęli pomiędzy innymi: Kapitan Nikodem Marjański, porucznik Antoni Powidzki i Górnoszlązki. Cześć ich pamięci.

Z KALISKIEGO. O bitwach pod Pyzdrami i Ignacewem pułkownik Taczanowski doniósł: »Dnia 28 kwietnia wieczorem stojąc w Pyzdrach, dowiedziałem się, iż moskale dążą ku nam z Konina. Postanowiwszy przyjąć bitwę posłałem natychmiast do wsi Rataj do dowódzcy oddziału p. Faucheux, ażeby p śpieszał ku mnie. — W skutek tego wezwania skoro dowódzca Faucheux przybył o godzinie 3 rano z oddziałem około 200 ludzi, wyruszyłem o godzinie 4 rano z Pyzdr i zająłem stanowisko o ćwierć mili przed miastem. Dnia 29 kwietnia około godz. 8 z rana ukazała się przednia straż moskiewska złożona z huzarów, a za nią wysunęła się piechota, która rozrzuciwszy się w tyraljery, rozpoczęła silny ogień. Następnie pokazały się 4 działa, które niezwłocznie granatami i kulami strzelać zaczęły. Przy pierwszem tém spotkaniu strzelcy nasi chlubnem odznaczyli się męztwem, bo mimo ognia artylerji i piechoty moskiewskiéj, ani na chwilę się nie zachwiali. Po 8-godzinnym ogniowym boju rozstrzygnął walkę atak kosynierów; moskale natychmiast w nieładzie cofać się zacząwszy, zostawili nam plac boju. Obronę miasta i mostu oddałem Władysł. Niegolewskiemu posłowi pleszewskiemu, który się chwalebnie z danego mu zlecenia wywiązał, bo całą ludność do broni powoławszy ustawił ją na moście. Podczas tego boju szczególnem męztwem odznaczył się szef sztabu major Strzelecki, jak również na chlubną wzmiankę zasługują: Jan Działyński, Faucheux dowódzca oddziału z Rataj, Ganier dowódzca kosynierów, Osten kapitan strzelców, Skąpski porucznik strzelców, Prądzyński rotmistrz, Kaniewski i Stanisław Budziszewski szeregowcy od ułanów. Siły nasze w tej bitwie wynosiy 1200 ludzi, z których 500 strzelców 650 kosynierów i 50 konnicy, siły moskiewskie składały się z 9 kompanii piechoty, 2 szwadronów kawalerji i 4 dział, razem przeszło 2,000 ludzi, nie licząc w to nieznanej mi znacznéj liczby kozaków i żołnierzy granicznych. Straty nasze dla bardzo dobréj pozycyi wynosiły tylko 8 zabitych i 27 ranionych, między któremi dowódca oddziału Faucheux. Straty moskiewskie były o wiele większe, gdyż przez cały czas boju wojska moskiewskie zakryte były tylko rzadkiemi krzakami, gdzie ich kule nasze z łatwości dosięgały. Żołnierze moskiewscy opowiadali w Zagorowie, dokąd się cofnęli, że mieli zabitych i ranionych około 200. D. 30 kwietnia dowiedziawszy się o ciągnięciu znacznych sił moskiewskich z Kalisza, Konina i Słupcy, opuściłem Pyzdry i ruszyłem do Myszakowa położonego na trakcie Konińskim. W Myszakowie przenocowawszy ruszyliśmy do miasta Chocza, tam dowiedziawszy się że w Oleście znajduje się podjazd złożony z objeszczyków, który wyjechał z Kalisza celem rozpatrzenie okolicy, wysłałem natychmiast 15 ułanów i 15 strzelców, którzy tak się dzielnie popisali, iż 4 objeszczyków wzięli do niewoli a 8 zabili. Pomiędzy zabitemi znajdował się dowódca kapitan podjazdu. Następnego dnia przybywszy do Grodźca i dowiedziawszy o zbliżaniu się znacznego oddziału moskali od strony Kalisza, wyruszyliśmy do Myszakowa gdzie przenocowawszy, szybkim marszem udaliśmy się do Grabienic z Grabienica do Dąbroszyna. W lasach Dąbroszyńskich rozłożyliśmy się obozem, lecz nim zdołano obiad ugotować, wedety nasze doniosły nam o zbliżaniu się moskali. Wkrótce też potem ukazał się oddział objeszczyków z kilkudziesiąt koni złożony Wysłałem natychmiast 30 ułanów którzy uderzywszy dzielnie na moskali, 2 zabili. 4 ranili i 9 do niewoli wzięli. Reszta z oficerem uciekł i ku Koninowi.

„Dnia 8 maja o godzinie 4 z rana dowiedziałem się że moskale opuścili Koło i przeszedłszy w bród rzekę (mosty bowiem były przez nas w Kole zniszczone) idą do Lubstowa, celem atakowania naszego obozu. O kolumnie moskiewskiej, która od Włocławka przez Sompolno ku nam się zbliżała, tym razem nie mieliśmy żadnéj wiadomości. Pozostawały nam dwie drogi do wyboru, albo uniknąć bitwy cofając się w stronę Przedcza, albo pozostać na miejscu i czekać na nieprzyjaciela. Będąc od 4ch dni w ciągłych marszach, tak iż żołnierze nigdy obiadu gotować nie mogli i żyli tylko chlebém i wódką, dnia tego dalej maszerować nie mogłem, postanowiłem więc przyjąć bitwę. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się moskali, kazałem naprędce posypać przedpiersia na prawém skrzydle i w środku naszéj pozycyi. Nim zdołano oszańcować lewe skrzydło, wysunęły się z boru od strony Lubstowa kolumny moskiewskie i rozrzuciwszy się w tyraljery rozpoczęły ogień. Równocześnie wjechała na pozycyę artylerya i zaczęła granatami ostrzeliwać nasz szyk bojowy. Tyraliery moskiewscy zbliżywszy się na 400 kroków od naszego środka i prawego skrzydła, widząc naszych dobrze zakrytych szańcami, przestali postępować i pokładli się na brzuchy. Po jedno godzinnéj walce spostrzegłszy, iż od strony Ruszkowa posuwają się moskale w celu zajęcia tyłu naszemu lewemu skrzydłu, wysłałem 3 kompanię strzelców dla stawienia czoła postępującemu nieprzyjacielowi, lecz gdy strzelcy nieprzyjaciela w pochodzie wstrzymać nie mogli i ten przekroczywszy łąkę, już wdarł się do boru przez nas zajętego, wziąłem 2 kompanje kosynierów i zostawiwszy dowództwo prawego skrzydła majorowi Strzeleckiemu, udałem się sam na lewe skrzydło i dałem rozkaz kosynierom uderzyć na piechotę moskiewską. W przeciągu kwadransa, całe lewe skrzydło było oczyszczone od nieprzyjaciela, który rzucając broń spiesznie przez łąkę z boru uchodził. Widząc tyły nasze zabezpieczone, ruszyłem kosynierami ku naszym stanowiskom barykadowym, lecz wśród drog zamiast naszych spotkałem oddział piechoty moskiewskiej, który na kilkadziesiąt kroków przyjął nas morderczym ogniem. Tak więc znalazłem się odciętym od prawego skrzydła, które podczas mego ucierania się na lewem, zostało złamane i zmuszone do odwrotu. W tym odwrocie major Strzelecki zginął śmiercią bohaterską. Moskale zostawszy panami placu boju, swoim zwyczajem mordowali rannych, rzucali ich w ogień zapalonych domów, przywiązywali do drzew i tak kłuli bagnetami. Bitwa pod Ignacewem, jakkolwiek wydaje się bolesną klęską, pod względem militarnym, jest jednak chlubną dla oręża polskiego, gdyż nie męztwu moskali, ale przemagającej ich sile uległy nasze zastępy. — Siły nasze będące w boju wynosiły 1,200 ludzi, a siły moskiewskie 1000 strzelców, 12 kompanii piechoty liniowéj, 4 szwadrony jazdy, sotnia kozaków i 8 dział. — Straty nasze wynoszą 160 ludzi w zabitych, licząc w to ranionych, których moskale pomordowali — oprócz tego ranionych naszych, którzy się dostali do lazaretów jest 80. Straty moskiewskie łącznie z rannymi wynoszą około 500 ludzi—rannych swoich odwieźli do Konina na 150 wozach.«

Pułkownik E. Taczanowski.

Rychłocice. Oddział Oxińskiego i Liticha d. 8 maja o godzinie 7 rano przebywszy most w Rychłocicach, natychmiast zaatakowany został przez wojska moskiewskie przybyłe od strony Niechmierowa i od strony Konopnicy. Most został zebrany, a po silnym oporze piechota nieprzyjacielska zdołała przejść po belkach, a kozacy wraz z oficerami wpław rzekę przebyli. Oddział nasz uszykowaszy się wpolu, na górze panującéj nad wsią, silnie raził nieprzyjaciela z dwóch stron przywającego. Mocniejszą kolumnę od Konopnicy idącą wojska powstańcze podwakroć wparły do lasu, a następnie przez bór udały się nasze wojska ku Kamykowi, a następnie ku Strobinowi. Kozakami dowodził Sudejnow, który odznaczył się, jak i znany Rafałowicz, okrucieństwem, przez mordowanie bezbronnych i dobijanie rannych. Męztwo naszych w téj bitwie okazane, zasługuje na pochwałę; sam nieprzyjaciel oddaje sprawiedliwość mężnemu oporowi powstańców i odwadze nieustraszonego ich dowódzcy. Moskali było 4 kompanie piechoty i 100 kozaków — naszych było 600. Bitwa trwała 4 godziny od wpół do 5 rano do wpół do 9. — Naszych zabitych jest 38, między którymi Porucznik Jan Zambrzycki b. uczeń Gimnazjum 2go w Warszawie, żałowany przez cały oddział, ranionych 36. Moskali straty w zabitych są nierównie znaczniejsze.

Z LITWY I RUSI.

W dniu 8 kwietnia w Powiecie Bialskim w lasach należących do wsi Brześcianki, oddział nasz pod dowództwem Łatkowskiego spotkał się z przeważającemi siłami moskali: Stanowisko naszych w lesie było bardzo dogodne. Piechota moskiewska w małych oddziałach i kolumnami przez swych dowódzców wysełana, długo i po kilkakrotnie kusiła się wtargnąć do lasu, ale rażona strzałami, a więcej jak się zdaje połyskiem i szczękiem kos kosynierów do ataku szykujących się, raz po razie cofała się, i nareszcie w nieładzie pierzchnęła, pozostawiwszy na pobojowisku 27 zabitych, ranionych zaś zbierano co prędzej i uwożono. Naszych dwóch tylko poległo. Broń naszych myśliwska, więc nie donośna i brak jazdy nie dozwolił pogoni za uciekającymi. Moskale jakkolwiek uciekający, zdołali jednak zrabować w saméj Brześciance dwór Hr. Poletyłły dziedzica téj wsi, i wieś Łubin do obywatela Pietraszkiewicza należącą.

W tymże czasie i powiecie inny znowu oddział Ejtmanowicza mierzył się z moskalami pod wsią Hornowem. Gradem sypały się kule moskiewskie przez dwie godziny przeszło, nasi zaś tylko kiedy niekiedy odstrzeliwali się, nie ustępując ani na piędź ziemi z wybornego stanowiska w pierwszéj chwili starcia się zajętego. Nakoniec moskale cofnęli się zostawiwszy 9 poległych i 35 ranionych na placu, uwieźli zaś daleko więcej zabitych i ranionych. Nasi, szczęśliwém zrządzeniem Opatrzności, nie stracili ani jednego.

Powstanie na Białorusi w Mińskiém województwie wybuchło, a świeżo otrzymujemy wiadomość o powstaniu w Mohylewskiem województwie, gdzie lud wiejski garnie się pod sztandar powstańczy. Dnia 8 maja powstanie na Wołyniu przyszło do skutku.

W Drukarni Rządu Narodowego. Cena egzemplarza gr. 10. Sprzedaje się na rzecz rannych obrońców Ojczyzny.